

Konstytucja 3 Maja. Prawda jest inna, niż się wszystkim wydaje

3 maja 2025

Jaka naprawdę była Konstytucja 3 Maja? Czy świętujący kolejną rocznicę jej wprowadzenia demokraci mają się z czego cieszyć? Prawda jest inna, niż dzisiaj się powszechnie sądzi.



Konstytucja 3 Maja była owocem kompromisu świata tradycji i świata postępu. Jej twórcy uznawali potrzebę wprowadzenia zapisów, które miałyby ustabilizować rozchwiany system państwa polskiego.

W tym celu musieli oprzeć jego funkcjonowanie na jakimś autorytecie. Musiał być on jednak na tyle trwały, aby mógł skupić wokół siebie możliwie wiele sił występujących w narodzie i wykorzystać je pro publico bono.

Monarchia dziedziczna

Takim autorytetem mogła być osoba króla, jednakże autorom chodziło nie o doraźne rozwiązanie, ale o przepis dający

możliwość spokojnego rozwoju na długie lata. Dlatego właśnie zdecydowano się przywrócić Polsce monarchię dziedziczną. Miało to gwarantować zakończenie rozdawnictwa przywilejów, obietnic i majątkości na rzecz szlachty w zamian za poparcie podczas wolnej elekcji.

„Stanowimy przeto, iż po życiu, jakiego nam dobroć Boska pozwoli, elektor dzisiejszy Saski w Polsce królować będzie. Dynastia przyszłych królów polskich zacznie się na osobie Fryderyka Augusta, dzisiejszego elektora Saskiego, którego sukcesorom de lumbis z płci męskiej tron Polski przeznaczamy” – słowa te, zawarte w trzeciomajowej konstytucji, przywracały w kraju monarchię dziedziczną, wyraźnie wskazując na dynastię Wettinów jako rodzinę panującą. Fakt ten miał niesłychanie istotne znaczenie.

Wettinowie panowali już w Polsce w latach 1697-1763, a zatem starsze pokolenia jeszcze ich pamiętały. Byli oni utożsamiani z tzw. złotą wolnością szlachecką, który to okres kojarzył się nobiletowanym z pełną swobodą działania, bezkarnością i bezpieczeństwem. Autorzy konstytucji doskonale wiedzieli, że tylko nadzieja na takiego monarchę może skłonić szlachtę do zgody na przywrócenie dziedziczności tronu. Przedsięwzięcie to było niezwykle trudne do zrealizowania wobec sytuacji geopolitycznej, jaka się wtedy wytworzyła w Europie, a także wobec sytuacji wewnętrznej Polski.

Wysuwano wiele kandydatur do tronu, ale ostatecznie zwyciężyli Sasi. Już w 1790 r. prawie wszystkie sejmiki szlacheckie opowiedziały się za elekcją vivente rege Fryderyka Augusta III. Oznaczało to, że księżę miał zostać oficjalnie wybrany na następcę panującego Stanisława Augusta jeszcze za życia tego ostatniego. Wolę tę potwierdził zaś cytowany fragment trzeciomajowej konstytucji.

Wolność wyznania

Oprócz ustanowienia dynastii, która mogłaby skupić wokół siebie kwiat narodu, potrzebny był wszakże inny jeszcze zapis, gwarantujący współpracę także innowierców. Pamiętajmy, że Polska była wtedy krajem wielonarodowościowym i wieloreligijnym. Znaczna liczba szlachty i arystokracji wyznawała wiarę odmienną od katolickiej. Pomimo zatem dobrych tradycji tolerancji wyznaniowej, jakimi kraj nasz szczycił się od wieków, postanowiono potwierdzić wolność wyznania także w konstytucji.

Pierwszy artykuł mówi o tym, że religią panującą jest rzymski katolicyzm, ale „że zaś taż sama Wiara Święta przykazuje nam kochać bliźnich naszych, przeto wszystkim ludziom, jakiegokolwiek bądź wyznania, pokoy w wierze y Opiekę Rządową winniśmy. I dlatego wszelkich Obrządków, y Religij wolność w Kraiach Polskich podług Ustaw Krajowych warujemy”.

Konstytucja nie używała słownictwa typu „mniejszość narodowa”, które raczej dzieli aniżeli łączy. Wszyscy, jakiegokolwiek byliby narodowości, byli równi wobec prawa i byli poddanymi Jego Królewskiej Mości. Ojcowie Konstytucji 3 Maja nie wiedzieli, co to ksenofobia, bo życie we wspólnocie wielonarodowej nauczyło ich niezwracania uwagi na narodowość.

Wiele najznamienitszych rodzin Rzeczypospolitej to Rusini, Litwini, Niemcy, ale nikomu nie przyszło do głowy czynić z tego faktu jakichkolwiek wstrętów czy też wyjątków.

Poszanowanie własności

Warto też wiedzieć, że pierwsza polska konstytucja gwarantowała każdemu mieszczaninowi płacenie równych podatków. Nie było żadnych ulg, zwolnień i machlojek, czyli rzeczywiście wszyscy byli traktowani przez władze tak samo. Ponadto gwarantowano nienaruszalność własności. Nikt, nawet król, nie

miał prawa pod żadnym pozorem odebrać człowiekowi jego własności ani w części, ani w całości.

Zauważmy, że rządzącym i wtedy, i dzisiaj chodziło o reformy i nienaruszalność własności, ale dzisiaj władza uzurpuje sobie prawo do odebrania Polakowi jego majątku, posługując się chwytnym terminem: „dla dobra wspólnego”. Wtedy zaś było to nie do pomyślenia.

Trójpodział władzy

Jeśli chodzi o władzę, to była ona tak zorganizowana, że zapewniała każdemu poddanemu pełną wolność. Najważniejsze były sądy, które miały prawo ostatecznego rozstrzygania sporów pomiędzy ludźmi różnych stanów. Nikt nie miał prawa kwestionować ich wyroków, nawet król.

Parlament miał być dwuizbowy, z tym że Senat miały obsadzić osoby mianowane. Natomiast władzę wykonawczą dzielili między sobą król, straż (rząd) i magistratury (urzędy). Co ciekawe, nikt wtedy nie domagał się istnienia ministerstwa kultury i sztuki (a kultura i sztuka kwitły), nikt nie domagał się istnienia ministerstwa rolnictwa (a rolnictwo się rozwijało) itd.

Samych ministerstw było tylko pięć (słownie: pięć), a zajmowały się: organizacją policji, sprawami wewnętrznymi, wojskiem, finansami państwa i polityką zagraniczną. Ani król, ani straż, ani też magistratury nie miały prawa nakładania, ani interpretacji podatków, ceł „pod jakimkolwiek imieniem”; nie miały też możliwości zaciągania długów publicznych ani zmiany w żadnym zakresie uchwalonego budżetu; nie było też czegoś takiego, jak Rada Ministrów podejmująca decyzje większością głosów; wszystkie decyzje podejmowane miały być przez odpowiedzialnego ministra i kontrasygnowane przez króla. I wreszcie ministrowie mieli być rozliczani za swoje decyzje; za popełnione błędy mieli zaś „odpowiadać z osób i majątków swoich”. Był porządek.

Te treści są powszechnie znane, a mimo to przyjęło się uważać Konstytucję 3 Maja za akt prawny wprowadzający w Polsce demokrację. Twierdzenie to funkcjonuje trochę na zasadzie dogmatu podobnego do tego, w którym III Rzeszę Niemiecką uważa się za państwo rządzone przez kapitalistów, a dzisiejsze partie narodowo-socjalistyczne i różne bandy przyznające się do hitlerowskiego dziedzictwa – za skrajnie prawicowe. To funkcjonuje i trudno z tym walczyć.

Dlatego należy jak najczęściej uświadamiać otumanionym przez dziennikarzy i polityków ludziom fakty i cytować konkretne zapisy, by to święto, które obchodzimy corocznie z wielką pompą, nabrało takiego znaczenia, jakie Konstytucja rzeczywiście z sobą niosła.

Autorstwo: Andrzej Orkowski

Ilustracja: Jan Matejko (CC0)

Źródło: NCzas.com